

#1

Sen majowy,

Pod gajem zielonym jednego

Pustelnika.

Przez Marcina Bielskiego napisany, y teraz

nowo przez Joachima Bielskiego, sy-

na jego, wydany. 2 2.

Na Herb y klejnot starodawny

Jaśnie Wielmożnego Pana, P. Stanisła-

wa Szafrąca z Pieskowej Skały,

Wojewody Sędmierskiego. etc. etc.

Nie on to Koń Paegasus z dziwnymi skrzydłami,

Na którym Bellerofon z trzemi Chimerami

Miał potrzebę: Koń to jest onych Szafrąców własny,

Co pod Tryonem zawsze był pohańcom straszny.

Przeto godzien godzien też, aby gwiazd około siebie

Pełno mając, nam świecił, y siadł w jasnym niebie. Jaśnie 3 3.

Jaśnie Wielmożne-

mu Panu, Panu Stanisławowi

Szafrącowi z Pieskowej Skały,

Wojewodzie Sędmierskiemu. etc.

etc. Panu memu Miło-

ściwemu.

TEn wiersz niegdy od Oycy mego napisany,

Na on rozruch Węgierski nam dziś oplakany,

Który przytym wzor naszych spraw zamyka w sobie,

A nam też jest przestrogą, Wojewodo tobie

Ofiaruję: wiedząc to, żeś swojej ojczyzny

Jest takim pilnym strożem, że nad cię nikt inny

Zdrowia y swobod więcej jej życzyć nie będzie.

Dokąd jedno ta nasza Polska kwitnąć będzie.

Coś nam w tych czasiech nieraz dość jaśnie pokazał,

I wiecznie ty meś się nam udał, żeby rzazał

Z nas każdy ślepą zazdrość, gdyby inak śmiała

Mowić, a ciebie czarnym swym jadem sięgała.

Skąd sława wielka, skąd cześć nieśmiertelna ciebie

W niebo (wierz mi) wprowadzi. I jeśliże w niebie

Śród gwiazd siedzi Scipio, obrońca ojczyzny,

I cny Juliusz świecąc, swym daje rok żyzny. A ij Albo 4 4.

Albo jeśli Herkules y Pollux z Kastorem

To sobie zasłużyli: y ty tymże torem

Idąc (rzecz pewna) mieć to od nas będziesz,

I dni pełen w domu gwiazd po tym pracach siedziesz.

Co ja raczey na inszy czas Muzom odkładam,

A teraz cię niebawiąc wiersz ci mały dawam.

Proszę za wdzięczne przyjmij dar ten moj maluczki,

Może (da Bog) godniejszy być oczu twych inszy. 5

Sen majowy,

Pod gajem zielonym pustelnika

jednego.

UDa mi się rozmyślać o niniejszym wieku,

Jako są wszelkie rzeczy przeciwne człowieku

Jaką w ludziach odmienność te czasy szczytny,

Zwierciadło Boskiej prawdy na ziemi zaćmiły.

Jako mają Pogani swe dary od Boga:

Jako na chrześcijany często bywa trwoga.
Złośliwi Planetowie nad nami przewodzą,
Walki, głody, i mory, i wszystko złe rodzą.
Coś nowego k temu świat ukazać sie bierze,
Bo żadna rzecz na świecie nie stoi w swej mierze.
Płochy stoją porządki, płochy i kościoły,
Powstały przeciwko nam i same żywioły.
Jeśli na nas nie wejrzy swym okiem Pan miły,
Pewnieby nas Planety ku ziemi schyliły.
Te rzeczy rozmyślając, po dąbowiem chodził,
W ten czas gdy pod Bliźnięty swój woz Tytan woził.
Wonią mi wdzięczną z kwiecia ziemia podawała,
Osobne potwierdzenie głowa moja miała.
Ptacy też rozmaite głosy wymyślali,
Chwalebne sprawy Pańskie głośno wysławiali. A iij Kosso- 6 Sen majowy. 6.
Kossowie i Grzywacy, kukały, Gzegzółki,
A brzęczący na kwieciu zbierały miod pszczołki.
W tymże miejscu ze zdrojow ciekła żywa woda.
Tegoż mi sie trafiła dnia czysta pogoda:
Słuchając rozkosznego śpiewania słowika,
Słodki mi sen umorzył nagle pustelnika.
Dziwym widział w zaśnieniu: jawnie mi sie zdało,
Żem widział wojska wielkie, żwierz, ptastwa niemało.
Wilk ze wszemi zwierzęty, na Orła powstawał, Krolewic. Cesarz.
Orzeł z ptaki wszystkimi naprzod mu nie dawał.
Wilk mówił srogą mową ku jego posłowi,
Czemu mi tu przekaża, powiedz tak Orłowi:
Przestań Orle na gęsiach, mojęc konie, woły,
Wina zboża nie ruszaj, z mej własnej stodoły:
I z ziemie precz wyciągaj, nie tu twego bytu,
Musisz dać posesyją bez wszelkiego kwitu.
Twoja rzecz po powietrzu jako ptaszek latać,
Niechciej tu Orle z ptaki naszej ziemie chwatać.
Wszak wiesz, jako o naju u Ezopa stoi,
Iż sie Orła zębiaty Wilk namniej nie boi.
Orzeł zasię powiedział: Wilku, być ci w sieci,
Mam na cię sprawiedliwość, ktora jaśnie świeci.
Przywiodłeś cudzy narod na niewinne ptaki, Turek.
Przez cię okrutni Smocy gniotą nieboraki.
Łacniej sie było tobie zgadzać społu z nami,
Niżliby Rosomacy mieli władać nami.
Wielbłąd idzie na pomoc Wilkom z wschodu słońca,
Aby niewinne ptaki podawił do końca.
Orzeł posłał do Strusa, co klucz Piotrow nosi, Papież
By mu byli na pomoc, wszystkich ptakow prosi. Przyle- 7 Sen majowy. 7.
Przyleciał Strus na pomoc do Rakus Orłowi,
Leciał potym do Węgier, jał mowić Wilkowi:
Jako ty śmiesz w swej gębie świętą szablę nosić,
A tyś skąsał zęboma, swych chrześcijan dosyc.
Daj szablę, daj i pierścień, bo nie tobie służą,
Więcej tu Rosomacy, niżli Wilcy płużą.
Wilk mu zasię powiedział: Leć precz Panie Strusie,
I zawrzy sie (ja radzę) w swym złotym lamusie. Rzym.
Jeśli sie nie najadasz żelaza w swej włości,
Najesz sie go tu dosyc aże do sytości.

Strus mu zatym jał łajać: Jest temu lat kilka,
Węgrzy Kroła psa mieli, teraz zasię Wilka,
I węża łakomego, co dzieci połyka:Krolowa Izabella.
Ale pošlem Bociana, co rad węże smyka.
Wilki w sieci połowim, a Wielbłądy w dole,
Rosomaki połupim, Lamparty, Sobole:
Mięso wasze psom damy, nogi, głowy, brzuchy,
Z skor waszych poczynimy czeladzi kożuchy.
Harpie pošlem do was, Wilk zasię powiedział,Tatarowie.
Ci ptacy z nami będą, abyś o tym wiedział:
Te pošlemy oględać wasze wszelkie sprawy,
Co wam trunki i smaczne splugawią potrawy.
Orzeł zasię tak mu rzekł: pošlem na nie Kruki,
Co im oczy wykluią i zmylą ich sztuki.
Pošlem Gryfy, co im pstre namioty wywrocą,Hiszpani. Książęta.
I ten zwierz nieskrocony, sieciami okroczą.
Zatym przyszły zwierzęta z wielką mocą starsze,
I wzięły gwałtem gniazdo w onym kraiu ptasze.
Starego Rossomaka z pośrzodka stracili,
A nowego wybrali co znim dobrze pili.Segiet. Soliman Selim. Ten to 8 Sen majowy. 8.
Ten to ptakom iał mowić: Jestem ja bicz Boży,
Który, Machometowę wiarę wszędzie mnoży.
Nie przepuszczę żadnemu, kto nie Besermanem,
Bog w niebie rozkazuje, ja na ziemi Panem.
Strus mu zaraz zatym rzekł: Jeśliś jest bicz Boży,
Czemusz tedy ten twój bicz dobrych nie rozmnoży?
A złych czemu nie karze, co lud Boży trapią,
Morduią, zabijaią, żywności ich drapią?
Potym przyszedł Lew mocny, przyleciał Pelikan,
Ktore pošłał w poselstwie na ten świat wielki Pan
Zjął zimny strach zwierzęta, chcieli precz uciekać.
Czynił Lew do wszystkich rzecz: Nie chcecie sie lękać.
Czemu sie o cudzy świat tak srodze wadzicie,
Wiele naszych poddanych zwierzątek traciecie.
Wszakeście opatrzeni żywnością na świecie,
Czemusz jeden drugiego o kęs ziemie gniecie?
Wiedząc, iżeście tu są jako jedni goście,
Barzo krotki tu wiek wasz, próżno sie nie wznoscie.
Snadź sie drudzy chcą czynić tu ziemskimi Bogi,
Nie wierzą, by nad nimi miał Bog swoj bicz srogi.
Idź Woźny, swoje wici przyłoż im do boku,
Aby nie doczekali do drugiego roku,
Kiedy takową srogość światu okazuią,
A mnie na niebie Boga nad sobą nie czuią.
Przystąpiło powietrze, wielki lud pożarło, Mor w wojsku obu.
Przez sto tysięcy z obu stron tam ludzi pomarło.
Widziałem potym stolec cudnie przyprawiony,
Na nim siedział Monarcha, a Panowie z strony.Krol z Radami
Siedli też w swych Infulach Księża po prawicy,
Ziemska rada siedziała Kroła po lewicy. Zbiory 9 Sen majowy. 9.
Zbiory wielkie ze wszech stron pieszych, jezdnych, stali,
Jedni drugich jakoby snadź nigdy nie znali.
Przed Monarchą goły miecz jeden Pan piastował,
Jakoby był pijany, przed wszemi szermował.
Wyszedł k niemu z cepami jeden błazen prawy,

Podź ty zemną szermować, a schowaj miecz krwawy.
Przed Duchownymi zasię księgi piastowano,
Spory pisma świętego przed wszemi czytano.
Wyrwał sie jakiś rzecznik, Statutem szermował,
Gadanie w świętym piśmie zaraz zahamował:
Mowięcy, co wam potym, że o tym mowicie,
Żadnego na swą wiarę tu nie nawrocicie.
Czekajcie, że czas przyjdzie, ktorego potrzeba,
Obaczmy sie, gdy nam czas sam pan ześle z nieba.
Czytajcie radniej Statut, pożyteczniej będzie,
Głośniej wam niż Biblia w imieniu zagędzie.
Potym po małej chwili wielkie wojska przyszły,
Wiodły je białogłowy i same w przod wyszły.
Nad pierwszym zacna Pani była przełożona, Polska ziemia.
A jakoby na twarzy trochę zasmucona.
W prawej ręce sierp ostry, w lewej kłosisie miała,
Nie wiem co z Anteussem synem swym gadała. Anteus
Wzięła miecz Rycerzowi, wzięła księgi Księżej,
Kiedy sie nie zgadzacie, będzie wszystkim ciężej.
Prokuratorowi Statut on z ręku wydarła,
Vderzyła o ziemię, a potym podarła,
Mowiąc srogimi słowy: żeście pobłądzili,
Tak w Wierze, jak w Statucie, alboście sie spili.
Do błazna sie rzuciła, i słukła oń cepy,
Więcej sie ten lud kocha w błazniech, alboć ślepy. B W dru- 10 10. Sen majowy.
W drugim Pani o dwu głów była przełożona, Węgierska ziemia.
Na jednej czapkę miała, na drugiej Korona.
Więc o prawej ręce kubek pozłocisty miała,
A w lewej grono wina, w uściech chleb trzymała.
Trzecie wojsko białychgłów barzo płocho stało, Wałaska ziemia.
Stroną wszystko chodziło, jakoby sie bało.
Starsza sie rozkudłała, posąg miała srogi,
Wołu dwiema rękoma trzymając za rogi.
Anteusza widziałem płacząc w swej starości, Anteus
Iż doczekał na świecie takiej odmiennosci:
Wołając biada, biada, iuż przyszły te czasy,
Musim przed Antychrystem, uciec w gory lasy.
Iuści przyszedł do morza z wielkością Wielbłądow,
Dość między chrześcijany błędow i nierządow.
Iuści jest, oto jego idą własni słudzy,
Prozno go jeszcze dłużej czekać maia drudzy.
Iuż z wojski oto idą, iuż są drudzy z skorby,
Pojdą w swar o Chrystusa, aż sie imą za łby.
Dopiroż będzie wielkie wszędzie krwie rozłanie,
Płacz, ucisk, głody, mory, i prześladowanie.
Potym ku mnie przystąpił, mówiąc on mąż srogi:
Wstań Pustelniku, a pisz ktore widzisz trwogi. Pustelnik.
Imię pytać: co tego zbioru za przyczyny,
Powiedział: Polska matka to jest z swymi syny.
To drugie wojsko wyszło z Węgierskiej krainy,
Do ktorych sie przybliża zmocniony lud inny.
Dwie głowy znamionuią, dwu Panow w tej ziemi,
Będzie im żal, że kiedy byli niezgodnemi.
Srebro, złoto, wino, chleb znaczy ich kraj hojny,
Przełoż dawno używa ze wszystkich stron wojny. Wilka 11 Sen majowy. 11.

Wilka nosi Krolewic, a Orzeł Cesarski:
Wilk z zwierzęty z Pogany, Orzeł z nami ptaki.
Strusa z kluczem maluią, na miejscu Papieskim,
Który winienby pomoc wszem Książętom Rzeskim.
Trzecie wojsko, co stroną tu owdzie chodziło,
Wojsko toż to Wałaskie z matką swoją było.
Naszy byli, ale ich Pogani na poły
Teraz mają: w swej ziemi mają dobre woły.
Pytałem go, ktoby był, tak mię z tym odprawił:
Jestem Anteus ziemski: przetożem sie stawił,
Abyś wiedział, co znaczą ty wojska zebrane,
A twój sen precz nie leciał przez wrota kościane.
A zatym mi brzmieć imą w moich uszu słowa,
Ktore mowiła ona pierwsza białagłowa, Polska ziemia.
Przed onym majestatem, i przed wszystką radą,
Także i przed posłami, co na Sjem zjadą:
Synowie, ktorzyście są własni moi mili,
I zemnie wszystkorodnej matki sie zrodzili,
Co wam powiem, bierzcie w swe uszy i w swe głowy,
Miejcie o spólnym dobrym pilniejsze rozmowy.
Niedajcie sie na stronę prywatnie uwodzić,
Bo to i wam, i dziatkom waszym będzie szkodzić.
Otoście mię matkę swą własną opuścili,
A cudzych ziem zwyczajow i spraw sie napili.
Patrzcie, jakim ja państwo wam nagotowała,
A jak walecznych ludzi dość pohołodowała.
I chowałam was prawie, jako syny, corki,
W dostatku wielkim, właśnie jako matka pszczołki.
Płodem świętym, powietrzem zdrowym opatrzała,
A wzdym u was niewdzięczną macochą została. B ij Gdy 12 Sen majowy. 12.
Gdy z obcych ziem zwyczaję wy do mnie wnaszacie,
Wiedzcie, że mię na sztuki matkę swą targacie.
Takież gdy nieprzyziaciel po mnie zbrojno chodzi,
Ciężko mi to, a ciężej, gdy w naszej krwi brodzi.
Także w swoich kościelech gdy słyszę roznice,
Nie mogę być bez smutku i wielkiej tesknice.
Nie lubię też łakomstwa, opilstwa i pychy,
Chcę, aby syn każdy moj był stateczny, cichy:
Jeździł po moich piersiach na koniu we zbroi,
Takiej sie gotowości zły Tatarzyn boi.
Nie na swoje sąmsiady, ale na Turczyny
Konia osiadł, i zbroię włożył z szefeliny.
Ale sie wy podobno wolicie gnieść sami,
Wszędzie pełno jest niezgod, waśni, miedzy wami.
Prawa za mocą idą, Pan chudzinę gniecie:
A wzdym sie k temu wszyscy przychylić nie chcecie,
Jakobyście w odmętu tego wypłynęli,
A żebyście do końca w nim nie potonęli.
Nuż o rządzie domowym, ktoby co chciał mowić,
Albo co z dobrym waszym tu u was stanowić,
Za Ocean albo Niepr uciekać by musiał,
I gdzieś z Polski daleko za Tatry sie kłusał.
Aż mało na wszystkim zbytku tego czasu,
Nic nas to nieobruszy choć idą k nam z lasu.
Niewiem by to na Polskę przedtym przychadzało,

Aby kiedy ze wszech stron tak barzo gorzało:
Jak sie teraz zaniosło, widzimy, niedbamy,
Niechaj będzie jako chce, gdy sie dobrze mamy.
To odmowiwszy ona Pani, umilknęła.
A zaś druga o dwu głow z płaczem mowić ięła: Ach ma 13 Sen majowy. 13.
Ach ma miła Korono życzliwa, i siostru, Węgierska ziemia.
Turek na mię naostrzył swoją szablę ostro:
Takież Niemiec hartuje swoje szefeliny,
Iuż mię prawie ogarnął wszystkę narod inny.
Iuż mi co lepsze zamki wzięła okrutna dzicz,
Prawie Pan Bog przepuścił na mię ten srogi bicz.
Ze wszech stron nieprzyiaciel puszcza na mię strzały,
Czemuchmy sie w potrzebie tak siebie zaprzały?
Racże sie dziś w tej mojej przygodzie zmiłować,
Chciej moje miłe syny w potrzebie ratować.
I te nieprzyiaciele, co biorą me cory,
Wyżeńmy z Europy w Kakuzyjskie gory.
Albo precz za Grecyją i Czerwone Morze,
Niech naszych dzieci więcej nie biorą w poborze.
Zbędziemyli poczciwie tych niewdzięcznych gości,
Przyjdziem zasię ku onej pierwszej swej wolności:
Jakążmy w on czas mieli, gdy twój syn krolował, Krol Władysław.
Który mnie i me syny, jak własne miłował.
Mieli nasz synowie w on czas złote czasy,
Gdy moje wino pili po pieniądzu masy.
Był chleb, były konie, woły, srebrne rudy,
Poki tu nie bywały Tureckie obłudy.
Był lud, nalazł wszystkiego, co było potrzeba,
Dziś jedno co płacz idzie ustawnie do nieba.
Ratuyże mię proszę cię, o cię też gra idzie,
Od sąsiada do sąsiada rad więc ogień przyjdzie.
To żalosnie wyrzekszy, płaczem sie zaląa,
A matka jej zaś, Polska tak odpowiedziała: Polska ziemia.
Panu Bogu sie poleć ma miła siostrzyczko,
Ten wie jako sprawuje swe stworzenie wszystko. B iij Jeślić 14 Sen majowy. 14.
Jeślić ten nie pomoże, prożna w kim nadzieja,
Trudno sie domowego masz ustrzedz złodzieja.
Który sie iuż głęboko wkopał w twoje gory,
I ciebie samej ledwie nie obłupił z skory.
Skarby zboża i grunty wywrocił na nice,
Pobrał miasta i zamki, zwysiekał winnice.
Pan Bog na nas posyła przez nie swój bicz srogi,
Przeto wszyscy cierpimy od nich dziwne trwogi.
Cierp do czasu (ma rada) gdzie możesz ulegaj,
Tylko wždy Bożej chwały proszę nie odbiegaj.
Wszystko to, co u ciebie, u mnie sie też dzieje,
Moja Rzeczpospolita tam i sam sie chwieje.
Niestworność w moich wielka, nie sporo obronie,
Gdzie co jedno poczniemy, wszystko w łeb Koronie.
Wierz mi, o moja siostru, mam z sobą co czynić,
Myśląc jako też z pośrzod nieprzyiacioli wynieść.
Ze wszech stron nieprzyiaciel dobrze mi nie myśli,
Zły Tatarzyn Podolskie często pola kryśli.
Moskwa za uchem trąbi, od Sweda przestroge
Mieć muszę: Aczbym rada, pomoc ci nie mogę.

Szła precz ziemia Węgierska, a głową kinęła,
Idąc k ziemi Wołoskiej, tak z sobą mowiła:
Ieszcze pojde do ziemie sąmsiednej Wołoskiej,
Która jest w przyległości ze mną ziemi Polskiej.
W przygodzie przyjaciela narychlej poznamy,
Nie tak nam więc oń trudno gdy sie dobrze mamy.
Zatym rzecze: Sąmsiado wejrzy na mię jasno, Węgierska ziemia.
Widzisz od nieprzyjaciela jak mi barzo ciasno.
Ratuyże mię w przyrodzie jak miła sąmsiada,
Ia też ciebie ratuię zawždy barzo rada. Turcy 14 Sen majowy. 15.
Turcy co dzień z mocą swą na mię sie obroczą,
I do końca iuż ogniem me włości popłoczą.
A jeśliże z Tatary pospołu sie ruszą,
Iuż mię do szczętu zniszczą i wiecznie zagłuszą.
Możnali rzecz pomoż mi? Powie na ty słowa
Wołoska ziemia, barzo smutna białągłowa:
Moja namilsza siostró, nie śmieje sie ze mnie,
Zaż nie widzisz na oko, co sie dzieje u mnie.
Dosyc smętku i żalu ja też mam w swej głowie,
Pobrali mi niedawno dziadki Tatarowie:
Corki, syny i skarby, i polny dobytek,
Wypędzono do Tatar, i do Turek wszystek.
Syny me drugie ktorych Turcy nie pobrali,
Te Polacy u siebie pościnać kazali.
Ieszcze to mowią, żebyim im na zdradzie była,
I okrutne Tatary na nie przywodziła:
Albo żebyim im w picciu słać miała truciny,
Sam Bog to wie, żem Polszcze nie dała przyczyny
Do nieprzyiaźni: Turcy tak nas zniewolili,
Że tego słuchać musim, kogo nam wstawili.
Ach niestetyż prze moich synaczkwó niezgody,
Nie mogę oto onej mieć pierwszej swobody!
Na złośliwe pasierby przyszły dzieci moje,
Możeszli ty, opatruy radę lepiej swoje.
Boże sie žal na nasze głupie chrześcijany,
Iż wolą oto przestać z niecnymi Pogany,
A niżli z sobą mieszkać, w chrześcijańskiej zgodzie,
Prze ich wielką niestworność przychodzim k tej szkodzie.
Dla nich oto nam Turcy w srogości panuią,
A co rok w Europie to nam państw ujmuią. Prawie 16 Sen majowy. 16.
Prawie co chcą to na nas przewodzą uporą,
Dziatki nasze nieszczesne w dziesięcinie biorą.
Żony i corki nasze sobą nie władaiają,
Wszystko, co chcą pohańcy, po swej woli maią.
Ktorzyby nas od tego słusznie mieli bronić,
Nie chcą sie chrześcijanie ku temu przykłonić.
Wolą Panowie Niemcy walczyć z sobą sami,
Niżliby ciągnąć mieli na Pogany z nami.
A snadniejby im przyszło snadź za cudzą ścianą,
I z nimi za pomocą czynić od nas daną.
Święty Duchu natchniże ty sam zwierzchne Pany,
A daj zgodę i miłość miedzy Chrześcijany:
Aby sie wždy nad nami kiedy zmiłowali,
A tym srogim pohańcom spolnie odpierali.
To powiedziawszy, poszła w las gęsty jodłowy.

A Hurska ziemia ięła mowić tymi słowy: Węgierska ziemia.
Prożno widzę mam szukać u swoich pomocy,
Bo je też ze wszystkich stron oblegli ci smocy.
Iużci światem władaia, i ziemią i wodą,
Gdzie co z nimi poczniemy, wszędzie z naszą szkodą.
Wiedzą bo chrześcijańskie nasze obyczaje,
Iż każdy na wczesności domowej przestaje.
Nie chcą nędze przycierpieć, brzucha swego zchudzić,
Leżąc prożno na miejscu, wołają swój czas zmudzić.
By się też jako oni tychże spraw chwycili,
Ieszceby swojej rzeczy nieźle poprawili.
By się chcieli zabawić sprawy rycerskimi,
Poprzestawszy tych biesiad z pułmiski zbytymi.
W lud się dobrze opatrzyć, i ćwiczyć siodłaki,
Łacno z taki poczynić piesze i Kozaki. Ale pro 17 Sen majowy. 17.
Ale prożno głuchemu co dobrego radzić,
Gdy nie chce ucha swego do mych ust przysadzić.
Iuż i tam i sam macam, na Posły nakładam,
Nie jest jeden coby mię ratował swą radam.
Coż tedy dalej czynić Panie Boże miły,
Że mię wszystkie w sąmsiectwie siostry opuściły.
Niebo, Ziemia, Planety, przeciw mnie powstały,
Żadnej mi w mym nieszczęściu pociechy nie dały.
A to wszystko prze moich synow zachowanie,
Zstało się to nade mną Boskie rozgniewanie.
Prze ich wewnętrzne rozruchy, rozliczne upory,
Łacno się wdarli Turcy do mojej komory.
Bog jaśnie je pokarał, bo źli barzo byli,
I jako kogo podyść, to tylko myśleli.
Ieden po drugim zamki gwałtem sobie brali,
Boga, cnoty, i wiary iuż prawie nie znali.
Z sobą rzadko bywali w przyjacielskiej zgodzie,
Zachowania nie mieli w postronnym narodzie.
Z wierzchu gładka postawa, w sercu nieprawość,
Nie radzi z cudzych krain przyjmowali gości.
Pany swoje właściwe częstokroć zdradzali,
Słowa także nikomu swego nie trzymali.
A tak moja cna Polsko ostrzegam też ciebie,
Wiaruy się też tej plagi lada w dzień u siebie:
Boć barzo poszli na to synaczkowie twoi,
W postawie, w obyczajach, jako byli moi.
A co jeszcze gorszego, iż siedzisz w pojszrodku,
Wszędzie swych nieprzyjaciół, z boku, z tyłu, z przodku.
Siedziwa wszem na celu, wszyscy w nas strzelaia,
Za nami, jak za murem, drudzy pokój maia. C A wždy 18 Sen majowy. 18.
A wždy im to niewdzięczno, o naszym złym radą,
Więcej im zawždy Prusy niżli Turcy wadzą.
To rzekszy, poszła płacząc zaraz z wojski swemi.
A Polska ięła słowy narzekać rzewnemi: Polska ziemia.
Niebo, i płodna ziemi bądź ze mną żalonna,
Iż jest taka ślepota w moich synach sprosna.
Oto mi bliską plagę sąmsiada winszuje,
A wždy z nich żaden się w tym by namniej nie czuje.
Coż ja mam z nimi czynić uboga sierota,
Nie mam skarbow po temu, nie mam srebra, złota.

W budownych miastach, zamkach, małym się kochała,
W przestronnym polu zawsze wszystką ufność miała;
Skarby moje, chleb, piwo, żelazo na pługi,
Potraciłam cnie on i swej ojczyzny sługi.
Ktorychem dość piersiami swymi wychowała,
I prawie na wszystek świat wszędzie rozsyłała.
Niepośledniejsza była Wanda moja córka.
Nad którą jeszcze stoi usypana gorka.
Wiele z moich synów, mężów czystych wychadzało,
Wiele i Krolow sławnych z Rycerstwem bywało.
Był on święty Piast, byli oni Bolesławowie,
I z Władysławy, oni też Kazimierowie.
Bywali i Panowie Radni prawie święci,
Ktorzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci.
Piasek morski a niżbym ich zliczyła słowie,
Rozniejszych obyczajow są dziś synaczkowie:
Ktorzy tylko macaią gdzie kupić zagony,
A małą pieczęcią małą o dobro Korony.
Smolinsk wzięto, a wždy ich to namniej nie ruszy,
Sląsko dawno odpadło, a wždy na to głuszy. Tatarzyn 19 Sen majowy. 19.
Tatarzyn Ruskie ziemie częstokroć plundruje,
A przedsię przeciwko im nikt się nie gotuje.
Pomścilićmy się tego na Sejmie poborem,
Wždy Moskwi wrota stoią do Litwy otworem.
Wolą drudzy óci sprawiać, do Gdańska szafować,
Zarosłe lasy kopać, stare wsi kupować.
Upstrzyć Panią w złotogłów, w aksamint, w forboty,
Niżli w pole wyjachać leżeć pod namioty.
Słyszą, że się Tatarzy po granicy wiją,
A wždy moi weseli, skaczą, huczają, piją.
Żaden naród pod słońcem nie miał tej wolności,
Jakoście wy tu mieli w mojej Polskiej włości.
Obaczcież się w tym dobrze synaczkowie mili,
Byście marnie klejnotu tego nie stracili.
Czegobym ja wam iście swej krwi nie życzyła,
Z waszegobym nieszczęścia smętna barzo była.
Ale niechajże sam Pan z nieba o was radzi,
A ta moja przestroga niech wždy wam nie wadzi:
Bo nie może być lepiej, jakobym życzyła.
To rzekszy ona Pani, do ziemie zniknęła.
W tym się ocknął Pustelnik snem ciężkim zmorzony,
I jął z sobą rozmyślać dziwnie sprawy ony.
W Krakowie,
W Drukarni Jakuba Siebenejchera,
Roku pańskiego 1586.